

Co dalej

Z mecenatem?

Rzeczywistość jest brutalna. Powiało grozą: w operze i operetce koszt fotela (widza) wyniósł w ub. roku 4468 zł tzn., że państwo dokłada do jednego wielbiiciela tego gatunku — 4100 zł. W teatrach dramatycznych nieco lepiej, bo do 203 zł (średnia cena biletu) wpłacanych przez każdego widza trzeba było dopłacić z Funduszu Rozwoju Kultury 2020 zł, czyli — po dodaniu innych wydatków — koszt jednego miejsca wyniósł 2443 zł. Kto to wytrzyma? Co dalej z teatrami, w tej trudnej — wciąż zresztą pogarszającej się — sytuacji?

Publicysta „Przeglądu Tygodniowego” — Marek Arpad Kowalski w artykule pt. „Kosztowne meble” (nr. 27, z 2 lipca br.) dokonując precyzyjnego bilansu finansowych strat w kulturze, m.in. na przykładzie teatru, proponuje: „Widomo, że są teatry znaczące w krajobrazie kulturalnym kraju i te powinny być utrzymywane przez państwo. Jest sporo innych, które powinny być na garnuszkę skarbów municypalnych — na dotacjach miasta, gminy, województwa. Ale warto by podjąć dyskusję, czy w licznych przypadkach nie lepsze byłoby inne rozwiązanie. Rozwiązanie ściągnięte z zagranicy, gdzie w wielu mniejszych miastach są jedynie sale, utrzymywane przez administrację lokalną, a w salach tych odbywają się te koncerty, to spektakle teatralne, to imprezy estradowe. Powiada się — dostęp do żywego słowa. I to jest uzasadnienie egzystowania stałych zespołów teatralnych. Tyle, że ich poziom często budzi zastrzeżenia, bo nie ma konkurencji, a jeśli widzowie nie przyjdą, to wielkiej straty nie będzie, ponieważ państwo i tak będzie dotować. A jeśli już lokalna społeczność chce mieć własny, stały teatr, to może i powinnałożyć nań pieniądze, nie oglądając się na resortową jałmużnę”.

Rzecz w tym, że i resortowa jałmużna coraz bardziej jest już na wymarcu, bo okazuje się np., że nawet — żeby było śmieszniej — deficytowe są także... cyrki i widowiska estradowe.

Wzrastająca pauperyzacja społeczeństwa nie zapowiada obniżenia tego deficytu, tak jak nie zanosi się w najbliższym czasie na zmniejszenie średniej

ceny biletu do teatru dramatycznego (wobec prawdziwego kosztu spektaklu) na jednego widza, która jest... jedenaście razy niższa.

A któż to z widzów wie, iż w ub.r. utrzymanie różnego typu przedsiębiorstw kosztowało ponad 13,5 mln zł, podczas gdy na sprzedaży biletów zyskały one 1,1 mld zł, czy że dotacja z budżetu państwa wyniosła 11,2 mld zł.

Słowem: mniej teatrów ale lepszych? Może jest ich za dużo? Stawiając takie pytania, publicysta „Przeglądu Tygodniowego” rzeczowo konkluduje: „Nie jestem likwidatorem, ale uważam, że czas skończyć z nienaturalnym stanem. W wielu krajach pewne jej dziedziny (opera, częściowo teatr) są dotowane. Inne wszakże przynoszą zyski, a już na show-bussinesie zarabia się krocie. W calości zaś bywa ona dochodowa. Czy musimy być dziwowiskiem, że nawet i do cyrków trzeba dopłacać?”

Oto jest jedno z pytań do... Izabelli Cywińskiej, która od września stała się reżyserem resortu Kultury i Sztuki, skazana niejako oficjalnie na rządzenie tym galimatiasem z pozycji i urzędu. Jaki powinien być ten mecenat? Odpowiedź na ten temat w kategoriach finansowych będzie z dnia na dzień coraz bardziej trudna i kontrowersyjna. W przeciwieństwie do mecenatu „duchowego” czy — inaczej mówiąc — „ideowego”! Pod tym względem trudno nie zgodzić się z Gustawem Holoubkiem, który na łamach czerwcowych „Konfrontacji” proponuje w impresyjnych zwierzeniach pt. „Stawanie dęba” formułę następującą: „Powinien ograniczyć się do patronatu. Dawać pieniądze, wymagając (w ściśle określonych proporcjach), natomiast całą twórczość pozostawić twórcom. Papież Juliusz II był mecenasem Michała Anioła i klócił się z nim, jak powinien wyglądać Pan Bóg. On wiedział lepiej od artysty. A jednak kaplica Sykstyńska została wymalowana przez Michała Anioła i nikt już nie pamięta jaki był w tym udział Juliusza II, jeżeli był jakkolwiek. Twórczość należy do tego, kto jest twórcą, a mecenat albo kupuje albo nie. Niestety, u nas mecenat jest właścicielem nie tylko gmachów, instytucji, lecz także artystów. Jak trzeba uczcić Rewolucję Październikową, 1 Maja, Dni Kultury w ZSRR, to twórcy muszą brać w tym udział, bo w razie odmowy mecenat się na nich obrazi i zakończy współpracę. Bojkot artystów podczas stanu wojennego chyba ostatecznie wyjaśnił, że artyści mają swoje sumienie, swoją moralność, swoje poglądy i nie dadzą się manipulować.”

A propos: „mecenat właścicielem artystów...” Być może z takich osobistych doświadczeń, bądź sprzeciwu wobec wszystkiemu, co formalne i zinstytucjonalizowane, zrodziły się na łamach „Gazety Wyborczej” głosy Wiktora Woroszyńskiego i Andrzeja Hausbrandta domagające się... likwidacji Minister-

stwa Kultury i Sztuki. Obydwa autorzy w krytycznej euforii zapomnieli, że działalność tego resortu nie ogranicza się przecież tylko do nadzoru nad stowarzyszeniami twórczymi, ani do administrowania instytucjami artystycznymi. Dobrze więc, że wytrawny i bardzo przed laty operatywny publicysta Polskiego Radia — Jerzy Mikke, zdenerwował się nieco i poszerzył znacznie kąt widzenia na funkcją MKiS, przypominając z tych samych łamów („Gazeta Wyborcza” nr 86, z 6 września br.) kulturotwórczą funkcję różnorodnych form społecznego ruchu artystycznego, nieprofesjonalnej działalności twórczej, skoncentrowanej przy placówkach upowszechniania kultury. Jerzy Mikke dowodzi m.in.: „nie da się jednak zaprzeczyć, że i w następnym okresie dla tysięcy młodych ludzi placówki te były jedynym miejscem rozwijania talentów artystycznych i intelektualnych poszukiwań (konkursy recytatorskie, Kluby Miłośników Teatru TV, DKF-y, spotkania z ludźmi pióra, nauki itd.).

A co dzieje się dzisiaj na polskiej prowincji? Okazuje się, że w wielu placówkach kultury rodzą się podobne ambientne inicjatywy jak w czasach przemian popaździernikowych, że spotkać tam można liczne wspólnoty ludzi, którzy pragną zmienić codzienność swoich miast i regionów.

Dlatego zwracam się do posłów i senatorów z apelem: nie dawajcie Panowie posłuchu głosom tych, którzy w przyplwywie irytacji na dotychczasowe funkcjonowanie ministerstwa pragną „wylać dziecko z kąpielą”. Ministerstwo (oczywiście po radykalnej redukcji centralnego aparatu i zmianie jego struktury) jest choćby po to potrzebne, aby zapewnić właściwą opiekę programową i finansową kilkuset domom kultury i kilkuset bibliotekom, których zaplecze materialne i kadrowe wymaga zresztą gruntownej renowacji. Każdy kto nie rozumie, szczególnie dzisiaj, wielkiej szansy edukacyjnej, jaką one stwarzają, wystawia sobie świadectwo, że żyje na księżycu, nie zaś w prawdziwej Polsce. Komitety Obywatelskie miast i miasteczek winny w programie swych działań w pełni wykorzystywać te placówki dla wydzwignięcia polskiej prowincji z zapaści cywilizacyjnej i obyczajowej (...).”

Cytuję ten głos w obszerniejszym fragmencie, jest on bowiem zbieżny z pojmovaniem kultury, który chcielibyśmy prezentować na łamach „Sceny”. Miejmy nadzieję, iż w polityce resortu kierowanego przez Izabellę Cywińską mecenat nad społecznym ruchem kulturalnym, nad bogactwem jego różnorodnych form, rozwijany będzie — mimo trudnych warunków finansowych kultury — proporcjonalnie do jego twórczej aktywności, sprzyjając rozwojowi inicjatyw i faktów kulturowych w „małych ojczyznach”.

LEKTOR



KRONIKA

IZABELLA CYWIŃSKA

Izabella Cywińska od 12 września jest Ministrem Kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Do tego dnia kierowała teatrem, który powszechnie uznaje się za jeden z niewielu jasnych punktów na tle ogólnej mizerni naszego życia teatralnego. Jej pierwsze słowa po objęciu urzędu dowodzą, że miejsce i rolę resortu widzi inaczej niż poprzednicy.



„To, co zamierzam zrobić w przyszłości — powiedziała w chwili odbierania nominacji z rąk Marszałka Kozakiewicza — będzie wynikać z doświadczeń zebranych przeze mnie i kolegów przez lata stykania się z Ministerstwem Kultury. Były to często doświadczenia bolesne. Dlatego będę starała się unikać dyrektywności, wskazywania palcem, co należy robić i nadopiekuńczości kulturalnej, którą odczuwałam jako swego rodzaju więzienie. Prawdziwy mecenas powinien szukać talentów i lansować prawdziwe wartości. Natomiast dzielenie pieniędzy — w miarę tworzenia Polski samorządnej — chciałabym przekazać w ręce związków twórczych i Polsce regionalnej, towarzystwom grupującym ludzi aktywnych na swoim terenie, ludzi, którzy dotąd działali anonimowo, lub których głos bywał pomijany.

Będę także zwracała uwagę na to, że jest jedna kultura polska i 15 mln. Polaków żyjących za granicą to także część narodu. Wierzę, że skończy się podział na pierwszy i drugi obieg, że zanikną ostre podziały w związkach twórczych, że szereg proble-

mów rozwiąże się dzięki usunięciu barier hamujących inicjatywę ludzką. Na tym opieram swój optymizm w widzeniu przyszłości, gdyż wiem, że pieniądze na kulturę nie będzie zbyt dużo”.

KRAKOWSKI TEATR KTO

powrócił w sierpniu br. z IV Europejskiego Festiwalu Teatrów Ulicznych w Aurillac (Francja). Do udziału w festiwalu zostało zaproszonych 9 najciekawszych teatrów Europy. Uczestniczyło w nim również około 80 grup z całego świata w tzw. nurcie off.

Prezentowana przez KTO plenerowa wersja widowiska buffo „Do góry nogami” w reżyserii Jerzego Zonia, z muzyką Janusza Grzywacza oraz tekstem Wojciecha Granczewskiego została gorąco przyjęta przez publiczność i recenzentów. Teatr KTO został ponownie zaproszony na festiwal AURILLAC'90 oraz Festiwal Teatralny w Brukseli i występy w innych miastach w Belgii.

CENTRUM KULTURY W BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ

zostało utworzone przez naczelnika gminy dla koordynacji poczynań i gromadzenia środków na rozwój życia kulturalnego w tej słynnej wsi tatrzańskiej.

W skład Centrum wchodzi Gminny Ośrodek Kultury, biblioteka gminna oraz Spółdzielnia Kulturalno-Oświatowa im. Franciszka Cwiżowica dysponująca w Bukowinie Domem Ludowym zbudowanym przez miejscowych górali w czynie społecznym w 1927 roku, jedyna tego rodzaju w kraju. Jest ona podstawowym ogniwem Centrum Kultury i dzięki niej odbywa się wiele tradycyjnych imprez folklorystycznych jak np. „Sabałowe bajania” czy „Góralski karnawał”.

NA POŁUDNIOWOAFRYKANSKIM FESTIWALU SZTUKI

W tym roku szczególnym powodzeniem cieszyły się przedstawienia teatralne o treści nawiązującej do walki z apartheidem i innych trudnych problemów kraju. Również teatry studenckie wystawiają widowiska ukazujące terror apartheidu np. sztuka o białym ekstermiście, Bareudzie Strydomie, który w 1988 roku zastrzelił w Pretorii siedmiu czarnych pod zarzutem, że zagrażali oni życiu białych.

John Kani, popularny aktor południowoafrykański, wyznał, że głównym powodem wyboru przez niego zawodu aktora było pragnienie grania w sztukach wyrażających protest przeciw rasizmowi.

PETER USTINOV

postanowił wcielić się w postać mistrza filmowego suspense. W filmie zatytułowanym „Człowiek, który chciał zamordować Hitchcocka” zagra on twórcę „Ptaków”, prześladowanego przez maniakalnego zabójcę.

XXV FESTIWAL MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ

w Łądku-Zdroju udał się nadzwyczajnie. Melomani wysłuchali wielu znanych utworów w dobrym wykonaniu. Odbyło się jedenaście koncertów i kameralnych imprez muzycznych. Bardzo dobre recenzje zebrały orkiestra symfoniczna Filharmonii Sudeckiej z Wałbrzycha pod dyrekcją Józefa Witkomirskiego oraz orkiestra Polskiego Radia i Telewizji z Łodzi pod batutą Henryka Debicha. Arie operowe, operetkowe i pieśni m.in. Rimskiego-Korsakowa, Kabalewskiego, Rachmaninowa i Szostakowicza wykonali soliści: Izabella Nave oraz Kazimierz Kowalski i Zbigniew Matias z Teatru Wielkiego w Łodzi.

Dobrze przyjęty został także koncert Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej „Leopoldinum”, występ chóru Politechniki Wrocławskiej z muzyką cerkiewną w kościele parafialnym, spektakl „Ósmy krąg” Teatru Polskiego we Wrocławiu, zespół pieśni i tańca „Korowód” z Tuły w RFSSR.

Stalym gościem festiwalu w Łądku-Zdroju jest Zespół Pieśni i Tańca północnej grupy wojsk Armii Radzieckiej. Serca publiczności podbili również piosenkarze z Moskwy: Ała Jozsze i Stachan Rachimow, którym towarzyszył zespół muzyczny „Gentelmeni”. Śpiewali oni ballady, romanse i piosenki rosyjskie.

NAGLY ZGON HERBERTA VON KARAJANA

postawił organizatorów do- rocznego festiwalu w Salzburgu wobec konieczności znalezienia godnego następcstwa. Zgodnie z wcześniej ustalonym porządkiem wielki dyrygent miał poprowadzić inauguracyjne przedstawienie „Balu maskowego” Verdiego i 6 dalszych spektakli tej opery. Pod jego batutą mieli też wystąpić tam wiedeńscy filharmonicy z VIII symfonią Bruecknera.

Kierownictwo muzyczne premierowego spektaklu „Balu maskowego” sprawował Georg Solti — on też częściowo wypełnił nieobecność Karajana.

MARIANNA, SYMBOL REPUBLIKI FRANCUSKIEJ

zmienia twarz. Po Brigitte Bardot i Catherine Deneuve,

nową modelką, która uzczy swoich rysów Mariannie lat 90-tych wybrana została Ines Marie Laetitia Eglantine Isabelle de Seignar de la Fresange. Trzydziestojednoletnia córka markiza studiowała historię sztuki, pracowała w Luwrze, była modelką w słynnej firmie Coco Chanel. Genealogia jej rodziny sięga 1430 roku.

LAUREACI NAGROD ARTYSTYCZNYCH MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI W 1989 ROKU.

Od lat, nieodłącznym składnikiem obchodów Lipcowego Święta są nagrody dla tych twórców, którzy pomnazają dorobek intelektualny naszego kraju. Tym razem decydującym kryterium była ranga twórczości, a nie poglądy polityczne laureata.

W dziedzinie teatru nagrody otrzymał:

I stopnia: Izabella Cywińska — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reżyserii sztuk teatralnych i telewizyjnych; **Bogdan Hussakowski** — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reżyserii; **Zdzisław Koziński** — za wybitne role aktorskie w teatrze i filmie; **Zdzisław Mroźewski** — za całokształt wybitnej twórczości aktorskiej; **Anna Polony** — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie aktorstwa i reżyserii; **Zygmunt Wojdan** — za osiągnięcia artystyczne i programowe w dziedzinie teatru.

II stopnia: Jan Englert — za wybitne kreacje aktorskie; **Janusz Gajos** — za wybitne kreacje aktorskie w teatrze, filmie i telewizji; **Krystyna Janda** — za wybitne role aktorskie w teatrze i filmie; **Janusz Ryl-Krystianowski** — za osiągnięcia artystyczne w teatrze animacyjnym.

W dziedzinie filmu; *I stopnia: Krzysztof Kieślowski* — za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie filmu fabularnego.

II stopnia: Wiesława Chojkowska — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie scenografii filmowej; **Stanisław Lenartowicz** — za całokształt twórczości artystycznej w dziedzinie filmu animowanego.

W dziedzinie sztuki ludowej;

I stopnia: Aleksander Jackowski — za działalność naukową oraz upowszechnianie sztuki ludowej.

II stopnia: Jan Gajewski — za całokształt osiągnięć w zakresie garmcarstwa; **Feliks Rak** — za twórczość z zakresu poezji ludowej; **Stefan Szpunar** — za osiągnięcia w zakresie teatru i muzyki ludowej.

Tegoroczna lista laureatów Nagród Artystycznych Mini-